

## MOSZE OPATOWSKI

ur. 1926; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Włodzimierz Wołyński, Lublin, okres powojenny, spotkanie z ojcem, ojciec, Awram Józef Opatowski, powrót do Lublina, poszukiwanie rodziny, wyjazd do Palestyny

### Spotkanie z ojcem, powrót do Lublina i wyjazd do Palestyny

Do wojska nie poszedłem. Przyjechałem do Włodzimierza, przypadkowo spotkałem mego ojca. To znaczy, jak jechałem na tych wozach, na ciężarówkach, miałem zdjęcia, do dzisiejszego dnia [mam], mego ojca, matki, sióstr i tak dalej. Pytałem, czy znają takiego człowieka, który mieszka we Włodzimierzu. Przyjechaliśmy do Włodzimierza, zszedłem z ciężarówki, stał policjant. Zapytałem, czy on zna takiego pana. Powiedział: „Tutaj mieszkają Żydzi, niech pan wejdzie na górę, to panu powiedzą”. Weszliśmy na górę, to ta pani mówi: „Tak, ja go znam, on się nazywa Opatowski, mieszka tam i tam, ma żonę”. Jak ja usłyszałem, że ma żonę, nie chciałem iść, bo moi rodzice żyli bardzo dobrze ze sobą, co się stało? Zmusili mnie ci koledzy, żebym poszedł. Tak spotkałem się z ojcem. Stamtąd wyjechaliśmy po kilku dniach do Lublina. Dostaliśmy mieszkanie numer 22 na Okopowej. Ojciec mój mieszkał tam do 1955 roku. Ja uciekłem z Polski w 1945 roku, dziesięć lat wcześniej. [W Lublinie] nie robiłem nic. Nie pracowałem. Nic mnie nie interesowało. Szukałem krewnych i znajomych i nie znalazłem. Dlatego postanowiłem, że to [nie] jest miejsce, w którym ja mogę żyć. Ojciec mi powiedział: „Słuchaj, ja cię pošlę na uniwersytet do Tel Awiwu, zapłacę. Możesz się uczyć, czego chcesz”. Mnie nic nie interesowało, jeśli nie mam rodziny tutaj – nie chciałem powiedzieć, że ma inną żonę, miałem respekt do ojca – nie mam tu czego szukać. To mi powiedział raz: „Czekaj kilka dni, tygodni, ja pojedę z tobą”. Czekałem. Potem powiedziałem: „Jadę”, „Czekaj jeszcze”, to czekałem. Było święto Pesach, znaczy Wielkanoc, to postanowiłem, że w Wielkanoc ja nie mogę być z jego żoną. I wyjechałem przedtem. Dowiedziałem się, że jest nielegalna podróż do Palestyny i jechałem od marca do sierpnia.

[W Lublinie] Nie miałem z nikim kontaktu, szukałem tylko rodziny i znajomych. Nie znalazłem nikogo. Wtedy się dowiedziałem, że z tych braci Kawów jeden został zabity w Wereszczynie, a drugi żyje, ale nie był w Lublinie. To był jedyny [znajomy, o jakim słyszałem]. A później się dowiedziałem w Izraelu, że jest [jeden], co był dobrym

moim kolegą. Nie czułem nic. Nie interesowało mnie nic. Ja myślę, że nie byłem zdrowy w ogóle, bo to nienormalna rzecz, jak się po wojnie spotyka ojca. Tak teraz myślę. Jak byłem kilka lat w Izraelu, zacząłem myśleć, jak to się stało, dlaczego uciekłem. Nie miałem żadnego powodu. Mogłem być albo doktorem, albo adwokatem, [kim] chciałem. Ojciec mój zostałby w Polsce, jakbym ja był w Polsce. Nie przyjechałby do Izraela. Ojciec miał kantor wymiany [walut] we Wrocławiu z Morajnem długi czas, aż go wzięli do więzienia, [dlatego] że on handluje walutą i jest syjonistą. To on został tu, w więzieniu na Zamku. Jego wzięli z pociągu, on miał wyjechać już, wszystko było skończone w Lublinie. Jego żona przyjechała, córka przyjechała [wcześniej] do Izraela, a on został w więzieniu jakieś półtora roku, może więcej. W 1955 roku w marcu albo w kwietniu [został] zwolniony z powodu choroby. Jakiś doktor dał mu [zaświadczenie], że jest bardzo, bardzo chory, że nie będzie długo żył. Wyjechał do Izraela, żył jeszcze jakieś dwanaście lat mniej więcej w Izraelu. Było mu nieźle. Handlował tam dalej, miał dobre, ciche życie. Umarł z powodu jakiejś ciężkiej choroby.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-11-27, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"